Ner 273. Kraków 30 Listopada — Piątek Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Grudzień zł. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca . „ 8 „ —

Za zbliżeniem się otwarcia nowej kadencyi sejmowej, zamówiła Administracya „Czasu“ potrzebną liczbę sprawozdań stenografowych z obrad sejmowych. Ktoby życzył sobie pobierać takowe, zechce nadesłać 2 złr. za każde 50 arkuszy podwójnych; od liczby zamówień zależeć będzie ilość egzemplarzy odbijać się mających, a przeto o spieszne zamówienia uprasza się.

Administracya Czasu.

Z dniem I grudnia pan Hercok przestaje utrzymywać Ajencyę „Czasu“ we Lwowie, a takową obejmie

p. Tomasz Kochański

pod L. 361 przy placu Maryackim we Lwowie i przyjmować będzie prenumeratę, ogłoszenia za opłatą (inseraty) zamówienia tyczące się dziennika „Czas“ tudzież Drukarni i Litografii. — Bióro inseratowe pp. Hercoka i Arnolda upoważnionem jest nadal do przyjmowania inseratów do „Czasu“.

Kraków 29 listopada.

A więc wszystkie nieszczęścia, jakich Austrya w tym roku doznała, poszły ztąd, że konstytucya szmerlingowska, a raczej ta jej część, która Raichsratu się tyczy, zawieszoną została! Wszystkiemu winni ministrowie, co się takiego politycznego przestępstwa dopuścili! Szczęśliwy bar. Beust, który nie zmaczał w tem ręki! Mniejsza o Czechy i inne kraje słowiańskie, mniejsza o Tyrol, o Galicyę, mniejsza nawet o Węgry, niech się dzieje co chce, niech sobie radzą jak mogą, byle niemiecki Raichsrat obradował w Wiedniu! Gdyby ów Raichsrat, który przez ciąg swego trwania tyle, jak wiadomo, dla pomyślności monarchii dokonał, zasiadał był i nadal, położenie Austryi byłoby inne pod każdym względem, ba nawet uniknętoby klęsk wojennych! Custozza i Lissa nie chybiłyby, ale niebyłoby Skalic ani Königgraetzu!....

Wygląda to na ironię, a przecież nią nie jest. Tak orzeka projekt adresowy sejmu Dolnej Austryi. Rozumiemy dobrze, co to ma znaczyć. Reprezentacya nie byłaby dopuściła nieszczęśliwej z Prusami wojny. Mimowolnie przypomina się tu rozumowanie francuskiego półurzędowego dziennika, który całą winę za nieudanie się i katastrofę wojny mexykańskiej, składa dzisiaj na opinię publiczną we Francyi, z powodu, że ta po rozpoczęciu wyprawy przeciw niej się oświadczyła. Pytałże jej kto przed rozpoczęciem? Słuchanoż jej nawet, gdy pierwszy raz w Ciele prawodawczem z przestrogami się odezwała?... I cóż z tego, gdyby Raichsrat był obradował? Taki zresztą, jakim był, nie mógł być uważanym za wyraz opinii publicznej w monarchii. Lecz mniejsza o to; czy pytano go o radę zawierając przymierze kwoli wojny duńskiej? Pamiętamy wybornie rozprawy w sprawie Duńskiej z r. 1863, gdy hr. Rechberg przy kwestyi budżetowej o zajętem stanowisku przez Austryę zawiadomił Reichsrat. Wtedy należało przewidzieć, jakie skutki przymierze z Prusami pociągnie. Nie było to trudno, następstwa leżały na dłoni, widzieli je inni. Ale Raichsrat był niemiecki, ani mu też za złe mieć można, że uniesiony swoją narodowością, następstw nie przewidział. A przecież nikt nie zaprzeczy, że ostatnie wypadki do owej odnoszą się epoki, i z niej jak ze źródła wypłynęły. Nie miał atoli w niej udziału hr. Belcredi, ani nawet podczas tej sesyi w Reichsracie nie zasiadał.

Aleź Raichsrat, to nie reprezentacya monarchii; przedstawienia prawdziwej reprezentacyi miałyby inne znaczenie i inny wpływ wywierałyby na kierunek polityczny rządu. Niewątpliwie, lecz projekt adresu Dolnej Austryi nie wdaje się wcale w reprezentacyę państwa. Jemu tylko chodzi o konstytucyę szmerlingowską zawieszoną w tej chwili, on żąda tylko zwołania Raichsratu z krajów z tej strony Litawy. Zapewne, że złożenie reprezentacyi całej monarchii wydaje mu się rzeczą trudną, i ma słuszność, innym też starania te zostawia; chce tylko dawnego Raichsratu, ogranicza swe żądania do najskromniejszych rozmiarów. Rzecz dziwna, że nie pomyślał, że zwołanie Raichsratu mogłoby i z tej strony Litawy na niejakie natrafić trudności. Może być, że mu to wszystko jedno, że obradowałby sam wreszcie jeden, byle mu tylko oddano nad innemi krajami supremacyę. Możeby nawet wolał uchwalać bez udziału tak zwanych „małych narodowości“. Nic lepiej jak ów dokument nie dowodzi naszego twierdzenia, że pewnemu niemieckiemu stronnictwu nie idzie o reorganizacyę monarchii, ale jedynie o parlamentaryzm. Projekt adresu Dolnej Austryi żąda tylko parlamentu i to dla siebie. Dualizm nie obchodzi go wcale, ani nawet konstytucya monarchii; wszak wcale nie wzmiankuje o reskrypcie cesarskim z 17go listopada, ani nawet o Węgrach. Zdawałoby się, że obrał sobie za dewizę: *pereat mundus fiat Reichsrath!* Zaprawdę, jeżeliby inne sejmy niemieckie poszły tym torem, to winszować Austryi wypada, że organizacya jej od innych zawisła żywiołów. A przecież żywioł niemiecki powinienby się poczuwać do obowiązku, w przeobrażeniu monarchii brać udział odpowiedni swemu wysokiemu ukształceniu politycznemu. Powinnoby mu ono wskazać prawdziwy interes państwa i konieczne dla jego pomyślności warunki zgodne z naturą rzeczy, a nie z teoryą. Tymczasem ubiega się on tylko za fikcyą parlamentarną i nic więcej.

Wprawdzie, przyznać wypada, że i Węgry, o ile dotąd sądzić można, nie przedstawiają pocieszającego widoku. W Peszcie wyrobić się ma niejako podstawa dla przyszłego dzieła. I tam także ukrywa się parlamentaryzm wprawdzie pod szanowną skąd inąd formą nieprzerwanoéci prawnej. Ale domaganie się o ministerstwo odpowiedzialne wprzódy, nim się obradować zacznie nad sprawami wspólnemi, i stąd zawieszenie działań sejmowych, gdyby do skutku przyjść miało, bardzoby w końcu zakrawało na doktrynę parlamentarną. Adresu węgierskiego jeszcze nie ma, przesądzać więc nie należy, ale zawsze to opóźnienie wskazuje, że Sejm węgierski nie jest wcale przeniknięty trudnością położenia monarchii. Inaczej wiedziałby, jak wielką szkodę dla niej stać się może zwłoka. Wiosna powinna zastać Austryę uorganizowaną i na wszelkie wypadki gotową. Jakże tego dokona, jeżeli w Sejmach krajów koronnych a zwłaszcza w węgierskim, nie znajdzie gotowości. Nie wdajemy się tu w ocenienie ustępstw rządowych, ani też w sprawę węgierską, ale to zdaje nam się pewnem, że pośpiech w pomocy danej rządowi, aby dzieło zamierzone przeprowadził, i wyszedł z tymczasowości, obchodzi wszystkich, którym na pomyślności i sile Austryi zależy.

Wobec takich symptomatów jak projekt adresowy Dolnej Austryi, jak ociąganie się Węgrów, tem bardziej Galicya winna utrzymać swoje wyłącznie autonomiczne stanowisko. Pomoc, jaką w niem znajduje monarchia, jest nierównie rzeczywistszą, anieżeliby jej dostarczyć mogły najpiękniejsze konstytucyjne i parlamentarne doktryny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 listopada.

(z.) Całe dzisiejsze posiedzenie sejmowe zajęte było wyborami. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Badeni, wnosząc, aby podaną na jego ręce petycyę Jarosławia o nadanie temu miastu osobnego statutu przekazać z pominięciem komisyi petycyjnej wprost komisyi statutowej, z zaleceniem, by ta statut rzeczony w tej jeszcze kadencyi Izbie przedłożyła, albowiem wiele na tem zależy miastu, ażeby przy zbliżającej się organizacyi gminnej, już na podstawie osobnego swego statutu urządzone zostało. Rychłe przedłożenie Izbie nie może ulegać tem bardziej trudności, iż projekt statutu dla Jarosławia został wypracowany na wzór statutu dla Tarnowa, przeto nie ulegnie zapewno wielkim zmianom.

Poseł Hubicki odparł na to, iż wniosek ten jest zbyteczny, gdyż petycye wszystkie przydzielają się według treści swej wprost właściwym komisyom, a poseł Rutowski, jako przewodniczący komisyi statutowej, oświadczył, iż wszystkie komisyi tej przekazane wnioski zostaną rychło w bieżącej sesyi Izbie przedłożone. Objaśnieniem tem zaspokojony poseł Badeni, poprzestał na nich i usunął swe wnioski.

Do laski marszałkowskiej złożyli nowe wnioski: poseł Młocki o utworzenie seminaryów nauczycielskich dla nauczycieli szkół ludowych przy szkołach gospodarczych w Dublanach i w Czernichowie; i poseł Demków o wniesienie prośby do rządu, aby już za najbliższym poborem wojskowym takowy odbywał się osobno z ludności chrześciańskiej a osobno z żydowskiej wedle liczby dusz.

Z powodu, że z grona sejmowego ubyło trzech posłów zmarłych już do ostatniej sesyi sejmowej, jako to: Reizner, Krzysztofowicz i X. Dobrzański, wezwał Marszałek Izbę, aby przez powstanie wyraziła żałobę i cześć oddała pamięci zmarłych posłów.

Następnie ogłoszono wynik wczorajszych wyborów uzupełniających komisye do wniosku p. Smarzewskiego o wolności dzielenia gruntów. Wybrani pp. Borysiekiewicz, Szumańczowski, Krawczyk i Rydzowski.

Drugim sekretarzem zastępcą obrany Kaczała.

Do komisyi budżetowej wybrany poseł Wężyk.

Komisya ta natychmiast się ukonstytuowała, wybrawszy prezesem posła Wężyka, zastępcą hr. Russockiego, sekretarzem p. Kozłowskiego.

Przed przystąpieniem do wyboru komisyi edukacyjnej, zabrał głos Łoziński i oświadczył imieniem księży i włościan ruskich, że jakkolwiek dotąd brali udział w niektórych wyborach, od następnych usuwają się zupełnie, a to dla tego, że do komisyi budżetowej zostali wybrani z ich koła nie ci dwaj członkowie których oni sobie życzyli. We wszystkich sejmach przyjęty jest zwyczaj przy ważnych *oprosach* wybierania kuryami. Gdy na to Izba przystać nie chce, oni się usuwają od wyborów; a chociaż wiedzą, iż usunięcie to żadnych skutecznych następstw za sobą pociągnąć nie może, chcą wszelako pozostawić przez to ślad w dziejach obecnego sejmu, jakiego to oni równouprawnienia doznawali.

Przystąpiono do wyboru komisyi edukacyjnej. Wybrani według porządku liczby otrzymanych głosów następujący posłowie: Majer, Czerkawski, Kabat, ks. biskup Manasterski, Ludwik Skrzyński, ks. Ruczka, Dietl, Samelson, ks. Metropolita Litwinowicz, Sawczyński, hr. Gołuchowski, Adam hr. Potocki, ks. Ustjanowicz.

Ks. Ustjanowicz oświadczył, iż nie może przyjąć wyboru, gdyż jest już wybrany członkiem dwóch innych komisyj, przeto służy mu według regulaminu prawo wymówienia się od wejścia do składu komisyi niniejszej.

W skutek tego oświadczenia ks. Ustjanowicza, przedsięwzięto natychmiast wybór uzupełniający jednego jeszcze członka do tejże komisyi, i wybrano posła Janowskiego.

W końcu przedsięwzięto wybór komisyi do spraw administracyjnych, którego wynik ma być ogłoszony na posiedzeniu następnem.

Przyszłe posiedzenie w sobotę. Na porządku dziennym pierwszy odczyt wniosku posła Dietla o sprawach szkolnych i pierwszy odczyt wniosku posła Rydzowskiego o zapisie śp. Pelagii Rusanowskiej, na dom przytułku dla inwalidów polskich.

Na posiedzeniu dzisiejszym znajdował się obecny w loży marszałkowskiej książę Władysław Czartoryski.

Lwów 27 listopada.

+ List mój poprzedzi o potrzebie inicyatywy, którąby poruszyła tyle spraw ważnych, czekających załatwienia, po bliższem rozpatrzeniu się w całym obrocie życia sejmowego uzupełniam dzisiaj uwagą, że już tutaj nie chodzi o samą inicyatywę, ale o wytrwałość w przeprowadzeniu, o usilność.

Jak wskazałem w poprzednim liście, te trzy koła poruszające całą machiną sejmową, koniecznie muszą w ruch wprowadzić wszystkie ważniejsze sprawy; i w istocie, jak nas przekonywa dzisiejsze sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie edukacyjnej, mylnie sądziłem, że ten organ przepomniał o tak ważnej sprawie; spodziewam się, że coraz więcej da on dowodów czujności i inicyatywy w dalszym toku sprawozdania z swoich czynności. Przyznając to chętnie, muszę jednak powiedzieć, że inicyatywa nie jest jeszcze wszystkiem, że jeszcze bardziej pożądanem byłaby stanowczość, energia w przeprowadzeniu.

Sesya ubiegła roztwierała bramy ustawodawstwu krajowemu. Jéj zadaniem było rzucić pierwsze niezbędne podstawy organizacyi kraju, a co do dalszego jego rozwoju, choćby ogółową myśl, choćby zasadę, która na następnych zebraniach do faktuby dorosła. Widzieliśmy przeto, że kwestye ważne ale nie pierwszorzędne zostały opracowane, wyjaśnione, ale wcale niezałatwione. Teraz Sejm do nich wraca, jak do dawnych swoich znajomych; ale teraz z niemi ostatecznie rozprawić się musi, obejść ich albo odroczyć już się nie godzi.

Jeśli sprawa edukacyjna wydawała mi się równie naglącą jak prawo gminne, jeśli pragnąłem aby dojść jak najspieszniej do nowego prawa wyborczego, to kwestya parcelowania zastraszała mnie w swoich następstwach, a nawet kwestya propinacyjna wzbudzała obawy, czy i w jaki sposób bez szkody kraju i stron zdołamy z niej wyjść.

Dziś już dla jednych jak dla drugich spraw nadeszła chwila stanowcza. Kwestya propinacyjna i zmiany statutu wyborczego staje jako wniosek rządowy; edukacyjną wnosi Wydział, a i sprawa parcelowania ponawia się po raz wtóry na stole we wniosku samoistnym, będąc już tyle razy poruszaną w kraju przy każdej niemal sposobności na zebraniach Towarzystwa rolniczego i t. p. Orzec w niej zatem ostatecznie jest już koniecznością.

Sprawa ta, wzbudza wielkie obawy, ma po swojej stronie wszystkie szanse, a między nie zaliczyć trzeba i tę, że za zwolennika i wnioskodawcę uzyskała tak treściwego i gruntownego mówcę, jak poseł Smarzewski. Mimo tak silnych obrońców zdania przeciwnego i powszechnej dążności kraju ku tej zmianie, niemal konieczności ekonomicznej, która do niej przynagla, mając nadto przekonanie, że prawo to nieochybnie przejdzie w Izbie i uzyska najwyższą sankcyą, jeszcze i tak nie taję obaw.

Aby odpowiedzieć na mowę posła Smarzewskiego, trzebaby rozwinąć cały ekonomiczny system, tak jak go ze swej strony obejmowała treściwa mowa wnioskodawcy. Sądzę, że dwa podobne wywody zmieściłyby się obok siebie, oba opierając się na prawdziwych podstawach, a jednak doszłyby w rezultacie do przeciwnych wyników, bo na nieszczęście, ekonomija polityczna, mimo swoich postępów, nie wyszła jeszcze z sfery hipotez i teoryj i nie wstąpiła na ubitą drogę faktów i pewników. Nie mogąc rozwinąć tutaj w całości mego zapatrywania się na tę sprawę, powtórzę za wszystkiemi przeciwnikami bezwzględnej podzielności gruntów: uruchomienie bezwzględne ziemi to rozkład społeczny, pieniądz tylko ulegać może wiecznej fluktuacyi, bo on nie o-

Część literacko-artystyczna.

ZUAW
LEKARZ-CUDOWNY.

Dla wielu czytelników dziennika waszego nie będzie może obojętną wiadomość o panu Jakóbie, zuawie z obozu pod Chalons.

Dziennik *l' Echo de l' Aisne* z dnia 1 sierpnia 1866 tak o nim pisze:

„W naszej okolicy o niczem nie mówią, tylko o cudach zdziałanych przez młodego Zuawa, spirytę w obozie pod Chalons, który powtarza je codziennie. Liczne pociągi chorych ściągają do Chalons i — rzecz nie do uwierzenia — wszyscy prawie powracają zdrowi. W tych dniach przybył paralityk do młodego spiryty i wyszedł od niego zupełnie zdrowym. Niech sobie jak kto chce tłómaczy te nadzwyczajne fakta, to jest jednak pewnem, że są niewątpliwemi i potwierdzonemi przez ogromną liczbę osób światłych i godnych wiary“.

Ten artykuł powtórzyła dosłownie *La Presse illustrée* z dnia 6 sierpnia.

Le petit Journal z dnia 17 sierpnia opowiada znowu fakt następujący:

„Zwiedziwszy główną kwaterę cesarską, to jest mieszkanie najwygodniej urządzone, a przytem nader skromne, jakie panujący — choćby tylko na dni kilka — posiadać może, przepędziłem wieczór szukając Zuawa spiryty. Zuaw ten, prosty muzykant pułkowej bandy, jest od trzech miesięcy podziwem obozu i okolicy. Jestto mały, szczupły brunet z zapadłemi głęboko w czole oczyma. Opowiadają o nim rzeczy nadzwyczajne, lecz mogę wam tylko o tem donieść, co słyszałem; od kilku dni bowiem z rozkazu wyższego zabroniono publicznych posiedzeń, które dawał w hotelu *de la Meuse.* Schodzono się do niego o dziesięć mil z okolicy; przyjmował na jeden raz 25—30 osób, i na jego głos, spojrzenie, dotknięcie — w okamgnieniu—głusi odzyskiwali słuch, niemi przemówili, kalecy uczuli swobodę ruchów, wynosząc w rękach niepotrzebne im już szczudła. Mówiłem z nim godzinę. Zowie się Jakób, jest rodem z Burgundyi, wysławia się z łatwością i ma powierzchowność rozumną. Odmawiał zawsze wszelkiego rodzaju wynagrodzenia i nie lubi nawet podziękowań. Obiecał mi dać manuskrypt dyktowany mu przez ducha, który wam prześlę natychmiast, gdy go tylko dostanę“.

„Nakoniec *l' Echo de l' Aisne* wyłożony fakt w numerze swoim z dnia 1 sierpnia podpisany przez p. Renand, komentuje w numerze z dnia 4 sierpnia przez Dr X. w następujących słowach:

„W numerze ze środy powiedzieliście, że o niczem nie mówią w waszej okolicy, jak o dokonanych uzdrowieniach w obozie pod Chalons przez młodego Zuawa, spirytę. Prawdą jest, że całe armie chorych ściągają codziennie do obozu; ci co wracają zdrowi, zachęcają drugich do naśladowania; — ci zaś, co nic nie zyskali, nie szczędzą nagany i szyderstwa“.

Między temi dwoma opiniami ostatecznemi trzeba umieścić jedno rozsądne zastrzeżenie, które pewna liczba chorych powinna przyjąć za regułę postępowania. Te uzdrowienia „nadzwyczajne“, te „cuda“, jak je niektórzy nazywają, nie mają nic w sobie nadzwyczajnego, nic cudownego. Wywołują one podziwienie, bo nie są zwyczajnemi; lecz jak wszystko, co się wydarza, ma swoje przyczyny, tak i w tym przypadku umiejętność wyszukała i wytłómaczyła przyczynę tych skutków. Silne wrażenia moralne miały zawsze zdolność działania na system nerwowy; uzdrowienia dokonane przez Zuawa odnoszą się tylko do chorób tego systemu. We wszystkich epokach, tak w starożytności jak i w nowszych czasach dokonywano podobnych uzdrowień jedyną siłą wpływu imaginacyi, wpływu stwierdzonego wielką liczbą faktów; nic więc w tem nie ma nadzwyczajnego, że dziś te same przyczyny takie same sprowadzają skutki“.

Wartość tego komentarza zostawiam czytelnikowi do ocenienia; sądzę jednak, że najsilniejsza imaginacya, jak nikogo nie uleczy, tak i umiejętność w wyszukaniu i wytłómaczeniu zjawisk natury na nic się nie przyda. Jeżeli p. Jakób, jak dowodzi Dr. X., leczy tylko choroby systemu nerwowego, to już byłoby bardzo wiele, bo ten rodzaj chorób jest bardzo częsty, i właśnie taki, gdzie umiejętność najczęściej bywa bezwładną.

Uczony francuski p. Bovinet przesłał kolegom swoim do Paryża obszerne sprawozdanie o Zuawie Jakóbie, które p. Allan Kardec w *Revue spirite* w Nr. 10 z miesiąca października b. r. w skróconej ogłosił treści:

„Odpowiadając z sumiennością położonemu we mnie zaufaniu waszemu, starałem się z całą usilnością—częścią osobiście, częścią od osób światłych i godnych wiary—zebrać dokładne wiadomości o dokonanych uleczeniach przez Zuawa Jakóba. Osoby te nie są spirytami, co ich twierdzeniom odejmuje podejrzenie stronności na korzyść spirytyzmu.

„Zredukuję na jedną trzecią część ocenioną liczbę chorych przez p. Jakóba, którzy dotąd udawali się do niego, lecz zdaje mi się, że nie dosadzę wcale, wyrażając cyfrę 4000 osób, z których jedna czwarta część zupełnie uzdrowioną, a trzy czwarte części z ulgą cierpień swoich do domu wróciły. Napływ był tak w końcu wielki, że władza wojskowa zabroniła mu na przyszłość publicznych posiedzeń. Naczelnik biura kolei żelaznej zapewniał mnie, że tłumy chorych zapełniały wagony idące do obozu. Co do natury chorób, na które p. Jakób szczególny swój wpływ wywierał, tego oznaczyć nie mogę, z tego jednak, co widziałem i słyszałem, wnosić wolno, że kalecy wszystkich stopni przeważną przedstawiają liczbę i należą do najwięcej zadowolonych klientów. Pewien chory z Chartres liczący lat 50, którego znałem od lat wielu, chorował na żołądek od roku 1856, oddając zawsze każdą spożytą potrawę. W chwili, w której przedstawił się Żuawowi był bardzo cierpiącym i wymiotował co chwila. Zobaczywszy go p. Jakób, rzekł do niego: Jesteście uzdrowieni — i w czasie posiedzenia polecił mu jeść i pić. Człowiek ten z obawą wziął się do jedzenia, lecz nie uczuł już najmniejszej przypadłości. Uzdrowienie jego było dziełem jednej chwili bez użycia jakowego lekarstwa.— Córka właściciela hotelu *de la Meuse* złożona chorobą piersiową już od kilku tygodni, nie wstawała z łóżka; Żuaw polecił jej wstać i wstała natychmiast. Zdumienie licznych widzów było ogromne, gdy zeszła po schodach bez obcej pomocy i przechadzała się po ogrodzie ze swoim nowym lekarzem, zapewniając wszystkich, że czuje się zupełnie zdrową. Najwięcej zdumiewają uzdrowienia kalek, bo te ocenia — oko, jako dzieło jednej chwili.—W Freloup, wiosce oddalonej 7 do 8 kilometrów od Chalons, starzec 70 letni, kaleka na nogi i ręce, nie opuszczał zdawna swego siedzenia o własnej sile. Uzdrowienie jego zupełne było dziełem jednej chwili. Pewna kobieta z Mourmelon miała jedną nogę bezwładną i skrzywioną w taki sposób, że już kolano opierało się o żołądek. Uzdrowioną została w jednej chwili i jest nią dotąd. — Dziecię pięcioletnie przywiezione z Reims, które od urodzenia nie chodziło, uzdrowione było natychmiast.—Następujący fakt wydarzył się w obecności tysiąca osób: W Ferté-sous-Jouarre w czasie rewii wojsko stanęło w kołumnach na placu rozległym. Bandy różnych pułków przygrywały na przemian. Tysiące widzów zajmowało miejsca wolne, a między niemi młoda dziewczynka siedząca w wózeczku. — Stojący obok p. Jakóba kolega zwrócił jego uwagę na tę dziewczynkę. Gdy grać przestano, p. Jakób zbliżył się do niej i zapytał osób towarzyszących wózkowi: Czy ta dziewczyna jest chorą? Od dwóch lat nie może chodzić i ma nogę ujętą przyrządem ortopedycznym. — Odłóżcie ten przyrząd, rzekł p. Jakób, ona go już nie potrzebuje. Nie chciano usłuchać Żuawa, lecz gdy jego koledzy gwałtem nieledwie nastawali na to, odjęto przyrząd, i dziewczyna chodziła uwolniona od kalectwa. Opowiem wam jeszcze, jak p. Jakób odbywa posiedzenia swoje. Żuaw wpuszcza taką liczbę chorych do pokoju, ile się pomieścić może. Ci co przybywają zdaleka, bywają najpierw przypuszczeni. Niektórzy chcą mówić: Bądźcie cicho, odżywa się Żuaw, bo tych co będą mówić, wyproszę za drzwi. Do niektórych chorych przemawia czasem i opowiada im własne ich cierpienia; a niekiedy dotyka ręką niektórych w sposób zwyczajny nieprzypominający wcale postępowania magnetycznego. Po upływie 15 do 20 minut wyprawia wszystkich z pokoju, mówiąc do jednych: wy jesteście zdrowi — wychodźcie ztąd; do drugich: wy wyzdrowiejecie nic nie robiąc; do innych: wy jesteście tylko osłabieni, to wnet przejdzie. Rzadko się wydarza, że komu powie: nic dla was uczynić nie mogę; wtenczas jego wyraz twarzy się zmienia i jakiś inny zastępuje go na chwilę. Niecierpliwi się, gdy mu kto dziękuje, i odpowiada zwykle: Dzięki wasze złóżcie Bogu, ja jestem tylko jego narzędziem.

Dnia 7go sierpnia wyszedł rozkaz zabraniający mu publicznych posiedzeń. Dopóki nie wiedziano, że jestspirytem, protegowały go wszystkie władze; od chwili, jak się o tem dowiedziano, wystąpiono przeciw jego publicznym czynnościom. W pierwszych dniach września odwiedził mnie p. Jakób, dawniej mi to przyrzekłszy w obozie pod Chalous. Rozkosz, jakiej doznałem w jego przyjęciu, powiększoną została stokrotnie wyświadczoną usługą wielkiej liczbie chorych; codziennie dowiadywałem się o ich stanie zdrowia, i posyłam wam poniżej ich listę imion, wieku i rodzaju chorób. P. Jakób jest bardzo moralnym i pobożnym człowiekiem. To co robię--mówił do mnie — nie zadziwia mnie wcale, i nie zadziwiłoby mnie więcej, gdybym jeszcze bardziej nadzwyczajnych dokonywał rzeczy, bo wiem, że Bóg może wszystko co chce. Jedna mnie tylko rzecz zdumiewa, a ta jest ogromna łaska, że Bóg mnie wybrał za narzędzie swoje. Dziś zdumiewają wszystkich moje czyny, lecz któż wie, czy za miesiąc, za rok nie będzie dziesięć, dwadzieścia, piędziesiąt podobnych mediów, może nawet zdolniejszych odemnie“.

znacza własności, ale wartość; gdy ziemia się rozejdzie jak drobne grosiwo, co się stanie z ideą własności ziemskiej, z ideą dziedzictwa będącą najpewniejszą podstawą społecznego ustroju? Mowca spodziewa się po tem prawie podzielności, że rozdrabniając większe a skupiając mniejsze własności, stworzy stan średni tyle pożądany, bez którego tak chroma organizm naszego kraju. Ja się obawiam, że tą drogą wykoleją się wszystkie warstwy społeczne, a że podając w niem chwilową pomoc na kryzys ekonomiczną, przyłożymy się do rozkładu na różne gatunki proletariatu.

Mowca ma wielką siłę za sobą, siłę faktu. Prawo zabraniające podzielności, tak często bywa obchodzonem, tylokrotnie zostało złamanem; prawa tego oczekują z upragnieniem tysiące ludzi, którzyby z niego jak najpospieszniej korzystali.

Według jednej szkoły ekonomicznej sam ten wzgląd byłby dostatecznym, aby myśl p. Smarzewskiego nie znalazła żadnego oporu. Wszak przeciwnicy wszelkich ograniczeń i protekcyi uważają za ostateczną dyrektywę sam naturalny prąd rzeczy, samą siłę faktu, i całą sztukę rządu i ustawodawstwa sprowadzają na stanowisko prostego konstatowania faktów społecznych: niczemu się nie opierać i nic nie popierać, ale zostawić naturalny bieg rzeczy, to ostatni ich wyraz.

Wobec tej szkoły wygrywa myśl p. Smarzewskiego.

Toczyła się jednak długo walka na polu teoryj ekonomicznych, a dziś już zwyciężyła za pomocą ekonomisty Carreya, myśl zaprzeczająca tej teoryi bezwzględnej, uznając, że protekcya, osłona prawa, pewien kierunek nadawany przez ustawodawstwo jest niezbędnym, i że ludzkość byłaby wystawioną ustawicznie na srogie przejścia, gdyby prąd naturalny był ostatnim wyrazem ekonomii politycznej.

Stając na stanowisku Carreya, ośmielam się zaprzeczyć co do teoryi, jakoby niemożebną rzeczą u nas było zachowanie jeszcze ograniczenia prawa podzielności; rozglądając się w stosunkach naszego kraju, co więcej, pamiętny że jak ziemia z człowiekiem ją zamieszkującym, tak teorye ekonomiczne z względami społecznemi ustawicznie łączyć się powinny; powtarzam, że prawa tego obawiam się srodze, i wielkie w nim dla przyszłości społecznej i ekonomicznej kraju upatruję niebezpieczeństwa.

Nie chciałbym postąpić, jak pewien kapitalista, który, gdy go przedsiębiorca zachęcał do wzięcia spółki w nowo budowanym młynie, zapytał, a dla czego to nie fabryka krochmalu, do niej chętniebym przystąpił, ale do młyna nie.

Tak i ja czując wielkie niedostatki kraju w całym rozkładzie naszej ziemi, nie przychylając się do sprawy parcelowania, zapytuję, dla czego nie poruszono tyle ważniejszej i tyle pożyteczniejszej kwestyi komasacyi i regulacyi gruntów bez czego nie można pomyśleć o lepszym gospodarstwie. Dla czego nie poruszono sprawy, aby ułatwić wydzierżawianie w parcelach i zapewnić właściciela, że kontrakt dzierżawny nie da pochopu do pretensyi o własność? Na to zgoda!

Wiedeń 26 listopada.

a. Opinie dwóch głównych stronnictw sejmu węgierskiego, stronnictw Deaka i rezolucyi, stanęły już na pozycyach, gotowe do walki każdej chwili.

Stronnictwo Deaka zamierza w adresie złożyć oświadczenie, iż o merytorycznych punktach reskryptu wówczas dopiero będzie mogło dać zdanie swoje, gdy wielki wydział sześćdziesięciu siedmiu wypracowany przez się operat o sprawach wspólnych przedłoży sejmowi. Wprawdzie i stronnictwo Deaka wyrazi w adresie żądanie, aby nieprzerwaność prawna faktycznie i zupełnie przywróconą została, ale tego żądania w dalszym razie na seryo brać nie należy; jestto tylko zawarowanie sobie purytańskiego stanowiska prawnego Węgrów, z którego stronnictwo Deaka faktycznie od dawna już ustąpiło, albowiem w przeciwnym razie bez zamianowaia odrębnego ministerstwa węgierskiego i zupełnego przywrócenia ustaw z r. 1848 nie powinnoby się było zapuścić w układy z koroną. Stronnictwo Deaka zajęło stanowisko dogodności, a jeżeli waruje sobie stanowisko ściśle prawne, to jak mniemam tylko na wypadek, gdyby pojednanie rozbiło się o spór jednego z tych czynników, które w tej chwili nie mogą być jednak dokładnie objęte rachubą. Nadto zawarowanie sobie formalne stanowiska prawnego, które zawierać będzie adres stronnictwa Deaka, ma i to przeznaczenie, aby zasłonić się niem przed krajem w obec zarzutu stronnictwa rezolucyonistów, na dowód, że i stronnictwo Deaka obstaje przy zazadzie nieprzerwaności prawnej. Stronnictwo rezolucyi żądać będzie także przywrócenia nieprzerwaności prawnej, atoli żądaniu swemu nada ono przezto nacisk bezwzględny, iż równocześnie oświadczy, jako nie będzie brało udziału w naradach sejmowych, a mianowicie też w pracach wydziału do spraw wspólnych, dopokąd rząd żądaniu w adresie wyrażonemu, t. j. przywróceniu niepewności prawnej zadość nie uczyni.

Wiedeń 27 listopada.

a. Burza adresowa piorunująca na ministerstwo nie powinnaby być w roku bieżącym tak gwałtowną jak w ubiegłej kadencyi. Jednobrzmiących adresów sejmów niemieckich gabinet niepotrzebuje się już obawiać. Czas i w tej dziedzinie dał się we znaki i on to raczej a nie małoznaczna działalność ministerstwa, wyparł stronnictwo „wierne konstytucyi" z pola akcyi i utworzył ów głęboki rozdział między centralistami i autonomistami, który sądząc po ostatnich wypadkach niczem się już nieda zapełnić.

Że w tym roku nie przyjdzie do uchwalenia jednobrzmiących adresów w Wiedniu, Gracu, Lincu, Salcburgu i t. d., wynika już z tej okoliczności, iż gdy sejm dolno-austryacki dzisiaj już rozpoczął dyskusyę nad adresem, w Gracu np. nie zdecydowano się jeszcze, czy na pismo odręczne do hr. Belcredego z d. 13 października, należy odpowiedzieć adresem.

O projekcie adresu sejmu dolno-austryackiego to tylko powiedzieć można, iż w potępieniu ministerstwa za daleko się posunął, wytykając wszystkie, klęskie które w ostatnich latach dotknęły Austryę, a nawet bitwy przegrane na błoniach czeskich jako następstwa zawieszenia konstytucyi lutowej!

Z Wołynia 20 listopada.

We wszystkich moskiewskich dziennikach natrafiamy na ślady ścisłego stósunku z Swiętojurskim dziennikiem *Słowo*. Oto, co nam podają *Wołyńskie gubernialne wiadomości*. Nr. 42 z d. 14go października w artykule mającym tytuł: *Ruch religijny w Galicyi*.

„W Galicyi, kraju dawniéj prawosławnym, a dotąd ani spolonizowanym ani zniemczonym, lecz który w skutek wiadomych z historyi okoliczności zjednoczył się z Rzymem, daje się postrzegać wyraźne i polityczne dążenie na Wschód, tojest ku Rosyi, jako źródłu politycznéj i religijnéj jedności. O tym ruchu czytelnicy nasi już wiedzą. Lecz teraz opierając się na mnóstwie korespondencyj przytaczanych przez dziennik lwowski *Słowo*, cokolwiek dłużéj nad tym przedmiotem zastanowić się możemy.

„Początek ruchu religijnego w Galicyi odnosić należy do r. 1839, pamiętnego dla Rosyi zachodniéj (Litwy) zniesieniem unii i połączeniem jéj z prawosławnym kościołem. Okoliczność ta silnie poruszyła Papieża Grzegorza XVI, który z tego powodu rozpoczął korespondencyą z Halickim unickim metropolitą Michałem. Dyplomatyczna ta korespondencya, którą znaleźć można w dziele: *„Die Staatskirche Russlands im Jahre 1839 etc." Schafhausen 1844* tem się szczególniéj odznacza, że obaj starali się wzajemnie wyrozumieć siebie co myślą. Interesujące są w tym względzie starania Grzegorza XVI. Jak Papież tak i metropolita wzajemnie dobrze się rozumieli. W jednéj ze swoich korespondencyj Michał wystawiając się jako apostoł katolicyzmu, lecz przytem bardzo ostrożnie napomyka, że obrzęd unicki powinien być cokolwiek oczyszczonym od przymieszanego do niego latynizmu. Papież niby chwali i utwierdza metropolitę, lecz mimochodem wyraża: że *Graecorussi acatholici* są narodem chytrym i posądza, że to może oni zbijają z toru biednego Michała, *ut communionem cum Romana Ecclesia excludant, et ejusmodo ritus veritati et fidei catholicae adversentur*.

„Takie więc usiłowania galicyjskich unitów Rzym, jego księża, i galicyjscy Polacy nazywają schizmą, nawet Papież bez obrazy swego sumienia powiedział, że Schizmatycy w celu odłączenia się od prawdziwego łacińskiego kościoła zrobili z religii obrządek. Uważmy teraz, czy to Wschód czy Zachód uczynił religię obrządkiem.

„Wiadomo z historyi kościoła chrześciańskiego, że do czasu rozerwania tego kościoła obrządek był jeden i ten sam. Te same i w takież czasy obchodzono święta, te same zachowywano posty jakie dotąd prawnosławny zachowuje kościół. Łacińscy księża mieli także żony, jak jest dotąd u prawosławnych, w liturgii używano niekiedy kwaszonego chleba i komunikowano wszystkich pod obu postaciami, liturgia taka sama była na Zachodzie jak dotąd u prawosławnych. Papieże i wszyscy biskupi nosili brody, chodzić z procesyą z N. Sakramentem nie było wolno, jak dotąd zachowywanem jest u prawosławnych. Sw. Grzegorz Papież ustanawiając liturgią rzymską brał za wzór starodawną liturgię wschodnią. I Wschód oceniał to dobrodziejstwo Grzegorza Sw. i zawisłość miłością odpłacił. A tych porównań dość jest dla nas, aby okazać, że Zachód właśnie z obrządku zrobił religię, i że według wszelkiéj prawdy łacinnicy nazywać się powinni obrzędowcami.

. . . .

„I to właśnie przekonanie o niewłasności wprowadzonych u łaciuników obrzędów, sprawiło w Galicyi ten ruch i dążenie powrócenia do dawnych obrzędów, zachowywanych przed rozerwaniem kościoła, tojest dążenie do powrotu na łono prawosławia. Pragną aby jak najprędzéj galicyjscy Rusini doszli do tego celu, wyczekiwać będziemy podobnegoż ruchu w pośród Unitów chełmskiéj dyecezyi. Przekonani jesteśmy, że wprowadzony tam rosyjski sposób uczenia przyspieszy przekonanie o takiéj konieczności powrotu do dawnych wschodnich obrzędów".

Przytoczyłem główne zasady, na jakich w misyonarstwie swojem opiera się Moskwa. A to wszystko co głoszą o galicyjskich Unitach po dziennikach swoich Moskale, wspiera moje wnioski o serdecznym z Moskalami stósunku Swiętojurskiego *Słowa*. Wobec sprawiedliwości i prawdy, wobec Boga i sumienia, albo Swiętojurskie *Słowo* umilknąć powinno, albo wyrzec się wcale swoich antikatolickich moskiewskich dążności i zmienić swój wrogi kierunek.

W *Ruskich Wiadomościach*, znajdujemy następującą wiadomość z Mińska. „Trudno wyobrazić sobie, z jakim pospiechem i łatwością (?) postępuje sprawa obrócenia w prawosławie miejscowéj ludności. Nie jest to religijna propaganda, lecz tylko powrót mieszkańców tego kraju do religii swych przodków. W bieżącym miesiącu (pisano to 24go września v. s.) w mińskiéj gubernii przyjęło prawosławie 10 tysięcy ludzi. Jeżli tak daléj będzie, to katolików pozostanie bardzo mało. Kościoły staną się niepotrzebne, tak że zaledwie jeden na powiat cały dostatecznym będzie.

W wileńskiéj gubernii przyjmowanie prawosławia jeszcze spieszniéj postępuje, i z tego powodu wiele bardzo kościołów już zamknięto.

W słuckim powiecie przyjął prawosławie jeden bardzo znakomity i wielki wpływ mający obywatel. Spodziewać się należy, że przykład jego pobudzi wielu innych panów do wstępowania w jego ślady. Korzyść dla prawosławia będzie z tego niewątpliwa. Księża albowiem katoliccy upowszechniają bardzo szkodliwe nauki, swoje rewolucyjne idee po największéj części na spowiedzi. Z obowiązku służby zaszedłszy niedawno do kościoła, patrzyłem, jak ksiądz blisko godzinę spowiadał jedną damę, i przekonałem się, że spowiedź każda prawie zawsze trwa najmniéj pół godziny."

I w saméj istocié, nie propaganda, która gorliwością religijną i dobremi przykłady skłania przekonania ludzkie do zrozumienia i pojęcia w całéj czystości i świętości prawd najwyższych, lecz barbarzyński przymus sprawuje to, że ludność katolicka wpada jak w paszczę smoka w moskiewskie prawosławie. Jakichże bowiem środków nie chwytają się Moskale, aby zmusić katolików do przyjęcia moskiewskiéj religii, a przez to samo stać się Moskalami? Gdyż religia moskiewska a narodowość jedno u nich.

Trudno wyobrazić sobie, osobliwie poza granicami moskiewskiego panowania, jakim sposobem odbywa się to prześladowanie religijne, to moskwicenie powszechne. Na poziomą ludność rolniczą wpływają strachem wysiedlenia z zagrody rodzinnéj i zniszczenia szczupłego mienia. Na inną ludność katolicką niezamożną nakładają rozmaite opłaty i tak: jeżeli katolik da dziecko swe ochrzcić pokatolicku, musi zapłacić 30 rubli; przeciwnie zaś jeżeli je poda do chrztu popowi prawosławnemu, dostanie nagrody 15 rubli. Urzędników katolików wypędzają ze służby rządowéj, która dla wielu stanowi jedyny sposób utrzymania i wyżywienia wraz z rodziną. Zabór kościołów i wywożenie z kraju księży katolickich jest także nie małą tego przyczyną. Sam słyszałem opowiadanie pewnego oficera żandarmów, który był komenderowany na Litwę dla asystencyi przy zaprowadzeniu prawosławia w jednéj katolickiéj parafii (któréj wymienić osobiste względy mi niepozwalają) jak się to tam odbywa. Oto, podczas nabożeństwa na którem liczne zgromadzenie parafian się zajdowało, otoczono wojskiem kościół i wprowadzono popa z kielichem, z którego wszystkie bez wyjątku obecnym miał rozdać komunią według wschodniego obrządku. Lud obecny w kościele patrzył z przestrachem, co z tego wypadnie, pop zbliża się porządkiem do każdego z obecnych, nastawiając łyżkę pełną wina i *proskurki* w niem namoczonéj, każdy zaciska zęby przed podobnym traktamentem, lecz żołnierze prędko zaradzili temu, otwierając zaciśnięte zęby bagnetem. Tym sposobem wszystkich co byli w kościele, zapisano na prawosławnych. Takie to jest moskiewskie misyonarstwo! a za prawdziwość tego mego słabego zaledwie opisu, mojem sumieniem katolickiem ręczę.

Odbieramy następujący list do ogłoszenia:

Lwów 26 listopada. W Nr. 268 *Czasu* umieszczoną została korespondencya ze Lwowa (pod znakiem X.) z dnia 21 b. m. której treścią jest rozbiór krytyczny czynności Wydziału krajowego. Gdy w tej korespondencyi podano i moją czynność pod rozbiór w sposób oparty na mylnem zapatrywaniu się i na niedokładnej wiadomości rzeczy, przeto czuję się zobowiązanym, ustępy w których wymienione jest moje nazwisko sprostować w następujący sposób:

1) Poczytuje mi korespondent X. za zasługę, iż bez polecenia Wydziału krajowego poruszyłem sprawę wychowania publicznego. Gdy sprawa wychowania publicznego należy do mojego departamentu, przeto w tem samem leży już ogólne polecenie do wszystkich czynności tyczących się tej gałęzi zatrudnień Wydziału krajowego. A jeżeli mi nadto dodano urzędnika specyalnie z fachem szkolnym obeznanego, przeto poruszenie tej sprawy przezemnie, opracowanie jej i wnoszenie na posiedzeniu Wydzialu krajowego nie może mi być poczytanem za zasługę, lecz było li tylko pełnieniem mojego obowiązku.

2) Przytacza korespondent, iż sprawa ta byłaby w skutek zarzutu ominięcia jakiejś formalności biórokratycznej utonęła, gdybym nie był energicznie wystąpił grożąc wnoszeniem jej do W. Sejmu *ex personali*. Rzecz ta miała się inaczej i nie mogła się tak mieć jak ją korespondent przytacza, albowiem do groźby jakiejkolwiebądź nie miałbym nigdy prawa i nie robiłbym z niej nigdy użytku wobec ciała tak poważnego jak Wydział krajowy, złożonego z posłów wybranych przez Reprezentacyą krajową.

3) W końcu przypisuje korespondent szczęśliwe ukończenie sprawy o funduszu stypendyjnym wyłącznie albo przeważnie miom staraniom. Prawda, że od czasu, jak ta sprawa przeszła w moje ręce, starałem się wszelkiemi sposobami o pomyślne jej rozwiązanie. Lecz przedtem już, a mianowicie w pierwszych rokowaniach z c. k. rządem czynnymi byli w tej sprawie członkowie Wydziału krajowego pp. Kraiński i Smarzewski. Gdy później ta sprawa mnie przydzieloną została, dołączyłem tylko moje czynności do czynności moich poprzedników, a jeżeli na koniec starania nasze szczęśliwym uwieńczone zostały skutkiem, nie do mnie wyłącznie należy zasługa lecz także do moich poprzedników, głównie zaś przypisać szczęśliwy obrót tej sprawy usposobieniu teraźniejszego ministerstwa, które na autonomię kraju innem zupełnie zapatruje się okiem niż jego poprzednicy.

Oktaw Pietruski Poseł na Sejm krajowy i członek Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wychowania publicznego.

Wysoki Sejmie!

I.

Pomiędzy sprawami, najściślej wiążącemi się z przyszłością kraju naszego, w pierwszym rzędzie i niezaprzeczenie na czele stoi sprawa wychowania publicznego. Ważność jej czuje i uznaje powszechne przeświadczenie, czego najlepszym dowodem mnogość nowo utworzonych po całym kraju szkół różnego rodzaju, często z najwyższem wytężeniem środków materyalnych. Idąc za tem ogólnem, dla naszego kraju lepszą przyszłość rokującem szlachetnem dążeniem, Wysoki sejm na ubiegłej kadencyi w skutek wniosku p. Adama hr. Potockiego ujął w swoje ręce tę sprawę, wysadzając komisyę edukacyjną, której zadaniem było, zająć się sprawą wychowania publicznego i przedłożyć Wys. Izbie dotyczące wnioski. Jakoż komisya ta przedłożyła Wys. Izbie dwa sprawozdania, w których wykazując przyczyny zwichniętego w naszym kraju wychowania publicznego, a w skutek tego coraz raźniej zbliżającego się upadku we wszystkich względach, podała środki ku powstrzymaniu jego przez reformę wychowania publicznego.

Lecz niestety! nie dozwoliły okoliczności Wysokiemu sejmowi wziąść tych sprawozdań pod swoje obrady, i rzecz ta, tak ważna, została w gronie spraw niezałatwionych.

Wydział krajowy zapoznałby swój względem kraju obowiązek, jeżeliby nie poruszył na nowo tej kwestyi, nie przedłożył jej pod rozpoznanie i uchwałę Wys. Izby, ażeby przynajmniej węgły położyć w tym dziale prawodawstwa krajowego, a przez to podać naszym następcom przygotowaną już rolę do dalszego opracowania.

Ktokolwiek tylko pobieżnie rzucił okiem na nasze wychowanie publiczne, ten musi w niem dostrzedz następujących najgłówniejszych wad:

1) System naukowy w naszym kraju, dotąd jednostronny, bo dążący głównie, a prawie wyłącznie ku uniwersytetom, gdyż zakłady naukowe w drugim czyli realnym kierunku w porównaniu z pierwszym prawie nie istnieją.

2) Z jednostronnością tą łączy się brak szkół, odpowiadających potrzebom pojedynczych warstw społecznych, brak właściwych szkół ludowych, miejskich i fachowych, bo te, które dziś mamy, są tylko zakładami, przygotowującemi do szkół bezpośrednio wyższych, a w niczem prawie nie czynią zadość przeznaczeniu swemu, które już tkwi w ich nazwach i istocie.

3) Plany naukowe szkół naszych potrzebują zmiany, bo według dotychczasowej praktyki szkoły nie odpowiadają celom, jakie szkołom wytknięto, albowiem bądź to marnuje się wiele czasu na naukę bezowocną, bądź poprzestaje się na pozorach zamiast skutków rzeczywistych.

4) Udzielanie nauk w języku uczniom niewłaściwym, co stanowi jeden z najwyższych występków przeciw prawidłom dydaktyczno-pedagogicznym.

5) Brak odpowiednich książek naukowych.

6) Brak odpowiedniej części nauczycieli w ogóle, a należycie wykształconych w szczególe.

7) Brak dostatecznej ilości szkół ludowych, nakoniec.

8) najwyższy kierunek przez bióra administracyjne.

Zaradzić tym głównym i mnogim innym pomniejszym wadom, musi być zadaniem legislacyi krajowej, do tego ustawami zasadniczemi powołanej.

Lecz kwestya wychowania publicznego nie jest kwestyą czysto-polityczną, jest ona przeważnie kwestyą dydaktyczną i pedagogiczną, i jako taka nie może być zdecydowaną bez podstawy gruntownej, to jest bez zasięgnienia zdania ludzi fachowych.

Jeżeli już w każdym zawodzie, wymagającym specyalnych wiadomości, opierać się trzeba na zdaniu ludzi fachowych, cóż dopiero przy legislacyi o wychowaniu publicznem, najważniejszej może w jej skutkach gałęzi prawodawstwa, bo wpływającej na pomyślność i przyszłość kraju, a najtrudniejszej, bo wymagającej głębokich wiadomości, najdokładniejszych dat i długoletniego doświadczenia i poświęcenia się!

Zastósowanie liczby szkół ludowych do potrzeb kraju, ich urządzenie, reorganizacya szkół powtarzań, zmiany planów naukowych, dokładne wykształcenie i odpowiednie wynagrodzenie nauczycieli, ich dźwignienie z poniżenia moralnego, szkoły dziewcząt, szkoły pedagogiczne, seminarze nauczycielskie, wprowadzenie w życie gimnazyów realnych, reorganizacya innych szkół średnich, założenie szkół rzemieślniczych i przemysłowych, i wiele innych kwestyj, ileż te zadania wymagają do ich rozwiązania pracy, zdolności, wiadomości, doświadczenia i poświęcenia! Do przeprowadzenia tak mnogich i tak ważnych, specyalnych wiadomości wymagających reform, nie wystarczą nigdy same obrady parlamentarne. Ani czas, wyznaczony zwykle dla rozpraw parlamentarnych, ani materyały, które stoją Izbie do dyspozycyi, wystarczają, iżby sama bez podstawy, danej jej przez inne ciało, mogła przystąpić do gruntownej reformy wychowania publicznego. To też widzimy, iż we wszystkich krajach konstytucyjnych przyjęto ten tryb, iż ciała parlamentarne tylko na podstawie wypracowań ciał, złożonych z mężów temu fachowi oddanych, przystępują do reform w zawodzie wychowania publicznego.

Ztąd wynika, że nim przystąpimy do tych reform, przystąpić nam potrzeba najpierw i przedewszystkiem do utworzenia takiego ciała, które czy to z własnej inicyatywy, czy też z obowiązku nań przez ustawę włożonego, czyli też nakoniec z polecenia sejmu, na podstawie jak najdokładniejszych dat, wyświecających stosunki narodowościowe, potrzeby kraju, środki materyalne, względy dydaktyczne i pedagogiczne, wnioski tyczące się reformy wychowania publicznego Wys. sejmowi przedłożyć powinno. Na tej tylko podstawie Wys. Izba będzie mogła przystąpić z wszelkiem zaspokojeniem do uchwalenia reform w wychowaniu publicznem; odpadną wobec statystycznie i umiejętnie wyświeconych stosunków kraju i jego potrzeb wszelkie podejrzenia stronniczości, a kwestya wychowania publicznego toczyć się będzie na tem polu, na którem ze względu na jej ważność i na okoliczność, iż w jej łonie kryje się prawie cała pomyślność i przyszłość naszego kraju, toczyć się powinna.

Stworzyć nam przeto wypada koniecznie ciało, złożone z ludzi fachowych, najwłaściwiej z nazwą „Rada krajowa szkolna", któreby powołane było do czynienia wniosków do sejmu krajowego w sprawie wychowania publicznego.

Już komisya, wysadzona na poprzedzającej sesyi Wys. sejmu, skreśliła smutny stan wychowania publicznego, a ztąd pochodzące zubożenie materyalne i duchowne; główną przyczynę tego upadku wykazała w dotychczasowym wiekowym zarządzie szkół przez władze administracyjne.

Zarząd ten musiał być jednostronnym, bo był policyjno-państwowym, a nie umiejętnym i narodowym.

Wydział krajowy nie może jak tylko podzielać w zupełności to zdanie, bo gdzie w najwyższym kierunku nie ma żywiołów pedagogicznych i umiejętnych, a sprawa wychowania publicznego traktowaną bywa jak każda inna gałęź administracyi bez reprezentantów, rodziców i ludzi fachowych, tam wychowanie publiczne a z niem i kraj upaść musi.

Utworzenie więc takiego ciała, w którem obok żywiołów administracyjnych mieścić się będą i reprezentanci rodziców i nauki, i nadanie temu ciału najwyższej władzy egzekucyjnej, tudzież zarządu administracyjnego i umiejętnego wszystkich ludowych i średnich w kraju, okazuje się także niezbędną koniecznością, i ta władza powinna być głównym działem atrybucyi Rady szkolnej krajowej.

Przedstawiając Wysokiemu sejmowi dotyczącą ustawę pod obrady i uchwałę, Wydział krajowy nie może pominąć milczeniem kwestyi o kompetencyi do uchwalenia tej ustawy. Szkoły ludowe i średnie w kraju są instytucyami albo gminnemi albo krajowemi, ich zarząd zatem w najwyższej instancyi krajowej jest niezawodnie rzeczą czysto krajową; przez utworzenie rady szkolnej krajowej nie ubliża się zupełnie ogólnie obowiązującym prawom, a zmiana zachodzi tylko co do formy, to jest w tem, iż dotychczasowy zakres naczelnej władzy politycznej przenosi się na władzę szkolną, a raczej, iż dotychczasowy najwyższy kierunek w kraju wzmacnia się nowemi żywiołami, tj. reprezentantami rodziców i nauki.

Uchwalając tedy ustawę o władzy szkolnej krajowej i przedkładając ją do sankcyi najwyższej, Wysoki sejm zostaje zupełnie w zakresie, jaki jemu przez ustawy zasadnicze państwa i kraju wytknięty został.

Oparty tedy na powyższych zasadach, Wydział krajowy przedkłada pod :/: projekt tyczący się krajowej Rady szkolnej, i wnosi jego uchwalenie.

II.

Kwestya języka wykładowego w szkołach, jest jedna z ważniejszych kwestyj pedagogiczno-dydaktycznych. Któż bowiem wątpi dziś o tem, iż jedną z najgłówniejszych przyczyn, dla których oświata u nas podnieść się nie może, jest ta okoliczność, iż w szkołach naszych średnich językiem wykładowym jest język obcy, nie zaś język ojczysty. Wszyscy pedagodzy zgadzają się w tem, że nauka, jeżeli ma być skuteczną, musi się odbywać w języku nietylko uczniowi zrozumiałym, ale w tym, w którym on myśli, zatem w języku ojczystym.

Szkoda, którą oświata publiczna z teraźniejszego systemu ponosi, jest znaczną, bo z każdym dniem ubywa naszemu krajowi kapitału duchowego. Zmiana więc jak najspieszniejsza tego systemu jest jedną z najnaglejszych naszych spraw, i do rowiązania tej kwestyi już teraz, o ile do tego mamy pewną podstawę, przystąpić nam należy.

Ze język polski jest zdolny do wszystkich wykładów, o tem świadczą zakłady naukowe w Królestwie Polskiem, w którem począwszy od najniższych, a skończywszy na szkole głównej czyli uniwersytecie w Warszawie, językiem wykładowym jest język polski. Taki sam przykład daje nam uniwersytet Jagielloński, na którym z wyjątkiem małej liczby przedmiotów, przeważna ich część wykładaną bywa w języku polskim.

Co do języka ruskiego, zdania są różne. Gdy jedni utrzymują, iż język ten zupełnie jest zdolny do wykładów we wszystkich gałęziach umnictwa, inni, a między nimi Rusini, różnego kierunku politycznego, są wręcz przeciwnego zdania. Przy tak różnych zdaniach wys. Sejm jako ciało polityczne nie może się wdawać w orzeczenie, które z tych zdań jest prawdziwem. Pytanie to jest czysto dydaktyczno-pedagogiczne, i należy pod rozpoznanie ludzi fachowych. Bez wysłuchania zdania tych mężów nie moglibyśmy z wszelkiem zaspokojeniem orzekać w tym przedmiocie. W ogólności więc wyrzeczenie, który z języków krajowych, w których miejscowościach i w których zakładach lub jego częściach ma być językiem wykładowym, może tylko nastąpić po przedłożeniu ciału prawodawczemu zdania opartego na dokładnej znajomości języków, ich sił i potrzeb kraju. Dla tego musi proponowana wys. Sejmowi krajowa rada szkolna przedłożyć na najbliższej kadencyi dotyczący wniosek do ustawy, oparty na gruntownem motywowaniu.

Lecz nie idzie zatem, iżby już teraz tych części w mowie będącej kwestyi, które nie podlegają wątpliwości nie decydować. Części te są:

1. Język wykładowy w szkołach ludowych.

2. Język wykładowy w szkołach średnich tych, które dotowane są ze środków prywatnych, np. miast, korporacyj itp.

Do 1. Że język polski i ruski mogą być językami wykładowemi w szkołach niższych, nie podpada żadnej wątpliwości, albowiem są te języki faktycznie wykładowemi. Zachodzi tylko pytanie, który z nich i w której szkole ma być wykładowym. Wydział krajowy mniema, iż tutaj decyzyę należy zostawić gminie, albowiem ona po największej części dotuje szkoły ludowe, ona najwięcej jest interesowaną w dostarczaniu odpowiednich środków do wykształcenia swojej dziatwy, ona zatem najlepiej ocenić zdoła, w jakim języku młodzież nauki z najlepszym skutkiem pobierać może.

Jedyny wyjątek powinien nastąpić wtenczas, jeżeli fundator prywatny o języku wykładowym sam postanowił, w którym to razie warunek przez niego postawiony dotrzymany być powinien.

Do 2. W szkołach średnich zachodzą już inne względy — tam już o wyborze języka wykładowego bez poprzedniczego wysłuchania zdania ciała fachowego, wedle tego co wyżej powiedziano, stanowić nie można. Lecz już teraz z wszelkiem zaspokojeniem wyrzec można, iż w tych szkołach średnich, które są dotowane ze środków prywatnych, wybór języka wykładowego należeć powinien d tych, którzy szkołę dotują. Szkoła ta wymaga już tak do jej wprowadzenia w życie, jako też do jej utrzymania, środków materyalnych — takich środków tylko mogą dostarczyć albo miasta, albo korporacye, albo nakoniec zamożni ludzie prywatni. Składanie takiej ofiary na ołtarzu ojczyzny świadczy o wyższym patryotyzmie i oświacie prawdziwej; takim fundatorom nietylko można, ale należy pozostawić wybór języka wykładowego z wszelkiem zaspokojeniem, raz dlatego, że mając tak wzniosły cel na oku, potrafią wybrać do tego najstosowniejsze środki, a po drugie, żeby nie robiąc trudności stawianym przez nich warunkom, zachęcać innych do podobnych ofiar.

Z tych tedy względów Wydział krajowy przedkłada pod :/: projekt, tyczący się języka wykładowego w szkołach, i wnosi jego uchwalenie.

Projekt

do ustawy o krajowej Radzie szkolnej w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Art. I. Ustanawia się dla wszystkich szkół i zakładów naukowych królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, wyjąwszy uniwersytety i akademie, władza najwyższa krajowa pod nazwą „Krajowa Rada szkolna."

Art. II. Krajowa rada szkolna jest w sprawach oświaty publicznej najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.

Art. III. Do jej czynności należą:

1. Zarząd administracyjny i umiejętny wszystkich szkół i zakładów naukowych w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym w kraju.

2. Zatwierdzenie planów naukowych przez zgromadzenie nauczycielskie układanych.

3. Administracya wydawnictwa i nakładu książek wykładowych dla szkół średnich i niższych, tudzież zatwierdzenie ich używania w szkołach.

4. Przedkładanie corocznie sejmowi krajowemu na ręce Wydziału krajowego sprawozdania o stanie wychowania publicznego.

5. Przedkładanie sejmowi krajowemu projektów do ustaw i uchwał tyczących się oświaty publicznej w kraju, bądź w skutek wezwania sejmu krajowego, bądź z własnej inicyatywy.

Konsystorzom obu obrządków katolickich służyć ma prawo, art. VIII konkordatu z d. 18 sierpnia 1855 rezerwowane.

Art. IV. Krajowa rada szkolna składa się:

1. z namiestnika kraju lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego;

2. z referenta dla spraw administracyjnych przez namiestnika wyznaczonego;

3. z dwóch inspektorów szkół, jednego szkół niższych, drugiego szkół średnich, przez namiestnika wyznaczonych;

4. z dwóch duchownych, przez Najj. Pana powołanych;

5. z dwóch posłów przez sejm delegowanych;

6. z dwóch delegatów, wybranych przez rady miejskie miast stołecznych Lwowa i Krakowa;

7. z trzech członków z zawodu nauczycielskiego, przez N. Pana mianowanych na propozycyę Wydziału krajowego.

Posłowie sejmowi urzędują przez czas trwania mandatów, delegaci miejscy i powołani ze stanu nauczycielskiego przez lat trzy, po których upływie znowu mogą być powołani.

Art V. Do ważności uchwały wymaga się oprócz prezydującego, obecności przynajmniej 8 członków. Uchwały zapadają większością głosów, w razie równości prezydujący rozstrzyga.

Art. VI. Prezydującemu służy prawo wstrzymywania uchwał rady, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiająca się według jego zdania ustawom obowiązującym. W tym razie prezydujący wstrzymaną uchwałę przedstawi do decyzyi przełożonej najwyższej władzy.

Art. VII. Ustanowiona krajowa rada szkolna przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia do wyższego zatwierdzenia.

Projekt

do ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Art. I. Językiem wykładowym w szkołach ludowych ma być ten, który sobie gmina miejscowa, w której obrębie szkoła leży, wybierze, jeżeli fundacya prywatna w tym względzie inaczej nie postanowiła.

Art. II. W szkołach średnich, utrzymywanych wyłącznie ze środków prywatych n. p. przez gminy, korporacye, osoby prywatne itd., stanowią o języku wykładowym wyłącznie ci, którzy szkołę utrzymują.

Lwów 18 listopada 1866 roku.

Leon książę *Sapieha*,
marszałek krajowy.
Pietruski,
referent.

Czytamy w *Gazecie Narodowej:*

Wiadomo, że dzięki zabiegom tutejszej ajencyi moskiewskiej, wielu księży unickich i nauczyciel wyznania grec. kat. wynosi się do Chełma, gdzie wstępuje w służbę moskiewską, i staje się narzędziem do moskwicenia unitów tamtejszych. Ostatniemi mianowicie czasami wzmogła się ta agitacya moskiewska tak mocno, że wielu księży i nauczycieli poopuszczało stanowiska swoje nie tylko bez zezwolenia, ale nawet bez zawiadomienia swoich tutejszo-krajowych władz przełożonych, i weszło w służbę moskiewską. Prezydyum c. k. namiestnictwa chcąc położyć tamę temu emigrowaniu Galicyanów do Królestwa i samowolnemu zaciąganiu się w służbę moskiewską, wydało odpowiednie rozporządzenie urzędom podwładnym, o czem następnie zawiadomiło tutejszy grecko-katolicki konsystorz. Pismo, przesłane sobie od namiestnictwa, ogłasza konsystorz w okólniku, rozesłanym wszystkim dekanatom. Okólnik ten opiewa jak następuje:

„Ner 29801/schol. Wysokie c. k. prezydyum namiestnictwa przesłało tu następujące pismo pod dniem 25 października do l. 519.

„Ostatniemi czasami zdarzały się częste wypadki, że nauczyciele i kandydaci stanu nauczycielskiego zgłaszają się o wydanie paszportów zagranicznych do Królestwa Polskiego, pod pozorem, że chcą tam dalej się kształcić lub też starać się o posady nauczycielskie. Aby zapobiedz samowolnemu opuszczaniu posad nauczycielskich i przerwom w udzielaniu nauk w szkołach, przy których tacy starający się o paszporta, są w służbie, postanowiło c. k. prezydyum namiestnitcwa na podstawie istniejących prawnych postanowień, zawezwać podwładne sobie urzęda, aby przed wydawaniem paszportów zagranicznych żądały wykazania się uwolnieniem z dotychczasowej posady służbowej, wydanem przez odpowiednią władzę szkolną, aby dopiero, gdy takie uwolnienie zostanie przedłożonem i jeżeli żadnych nie ma przeszkód ze względu na policyjno-paszportowe przepisy, żądane paszporta wydawały. Zarazem zarządzono zwrócić uwagę osób o paszporta starających się, że wstępując w cywilną służbę publiczną za granicą, osobne od rządu austryackiego muszą mieć pozwolenie, bez którego w myśl §§ 6 i 7 patentu emigracyjnego traktowane będą. Tak samo mają urzęda powiatowe w powiatach nadgranicznych przy wydawaniu przepustek i legitymacyj, przeznaczonych do ułatwienia przeprawy przez granicę, żądać od osób należących do stanu nauczycielskiego, wykazania się uwolnieniem z posady nauczycielskiej, a przynajmniej zezwoleniem na zamierzoną podróż ze strony odnośnej władzy szkolnej. Tak samo zarządzono, aby przy prośbach księży o paszporta za granicę w ogóle, więc i o paszporta do Moskwy i Królestwa Polskiego, tudzież wystawianiu legitymacyj i przepustek poza granicę, wydawanych przez urzęda powiatowe nadgraniczne, żądano uprzedniego zezwolenia odnośnego konsystorza, gdyż, jak uczy doświadczenie, często wydarzały się wypadki, że dusz pasterze nie otrzymawszy zezwolenia, stanowisko swe nawet na czas dłuższy opuszczali, udając się za granicę.

„Prezydyum namiestnictwa ma zaszczyt zawiadomić o tem przewielebny konsystorz.

„Lwów 25go października 1866 r.

Gołuchowski w. r.

„Z grecko-katolickiego konsystorza metropolitalnego.

„Lwów 1go listopada 1866 r.

Kuziemski w. r.
wikaryusz jeneralny i oficyał."

Przesłane więc sobie z namiestnictwa pismo rozesłał konsystorz gr. kat., jak widzimy, bez żadnej ze swej strony uwagi, opatrzywszy je tylko podpisem przewielebnego kanonika Kuziemskiego. Dodamy, że okólnik ten rozesłano dekanatom w języku niemieckim.

Wiedeń 28 listopada. N. Pan wystósował do hr. Mercandin, prezesa dotychczasowej najwyższej władzy obrachunkowej, następujące pismo odręczne:

Kochany hr. Mercandin! Mianuję Cię prezesem nowo utworzonej postanowieniem z d. 21 b. m. najwyższej izby obrachunkowej.

Schönbrunn 26 listopada 1866 r.

Franciszek Józef w. r.

Zarazem dziennik praw państwa z dnia dzisiejszego ogłasza owo rozporządzenie cesarskie z d. 21 b. m. urządzające służbę obrachunkową i kontroli przy wszystkich gałęziach administracyi cywilnej z wyjątkiem administracyi politycznej i zarządu sądowego w Węgrzech, Chorwacyi, Sławonii i Siedmiogrodzie. Głównym punktem nowego urządzenia owych władz jest utworzenie „najwyższej izby obrachunkowej" w miejsce dotychczasowej „najwyższej władzy obrachunkowej i kontroli." W atrybucyach obu władz małe zachodzą różnice, ale wielkie w składzie urzędników ten bowiem nacznie jest zmniejszony przy izbie obrachunkowej. Głównem jej zadaniem będzie czuwać nad najdokładniejszem wykonaniem ustawy finansowej.

— *Wiener Abendpost* zaprzecza doniesieniu dzienników, aby kwestya ograniczenia liczby świąt kościelnych wywołała różnice w opiniach między członkami gabinetu. Nigdy o tem mowy nie było w radzie korony, a zatem i różnice w opiniach powstać nie mogły. W skutek tego zaprzeczenia upada i konkluzya owego doniesienia, jakoby minister handlu nie mogąc pozyskać w radzie korony większości dla projektu ograniczenia liczby świąt kościelnych, program swój handlowy odłożył był *ad felitiora tempora.*

— Sejmy krajowe wyznaczywszy wydziały do ułożenia projektów adresu, na posiedzeniach swych nie wychodzą poza próg spraw domowych i zaściankowych. Na szerszy widnokrąg wyziera tylko sejm dolno-austryacki, którego wydział pospieszywszy się z adresem poddał go pod dyskusyę na posiedzeniu środowem. Projekt wydziału powtórzyliśmy w głównych zarysach w numerze środowym *Czasu.*

Dyskusya była gorąca, a nawet byłaby zajmującą, gdyby argumenta wyprowadzone w pole nie były już zanadto przestarzałemi i znanemi do przesytu. Mowcy toczyli walkę bronią dawnego systematu, wydobytą ze starych lamusów, a nie igłową strzelbą, którą dziś posługiwać się trzeba, chcąc odnieść zwycięstwo.

Zagaił dyskusyę poseł Czedik. Zgadza się on na to, co już jest w adresie, ale życzy sobie, aby w niem było i to, czego jeszcze nie ma, to jest życzenie zaprowadzenia sądów przysięgłych, podniesienia oświaty i rewizyi konkordatu. Z wyznania wiary politycznej, które tenże deputowany składa, dowiadujemy się, że jest za umiarkowanym dualizmem, przypominającym stosunki przed r. 1848, jednakże powleczone konstytucyjnym i parlamentarnym pokostem.

Następny mówca, poseł Mende, sieje paradoksami: Pojednanie z Węgrami mogło się powieść tylko Radzie państwa, (czy ściślejszej, w której całe kraje koronne nie były reprezentowane, czy też pełnej — z połową tylko zapełnionych ławek? *R. Cz.*). Zawieszenie konstytucyi wcale nie wiodło do pojednania z Węgrami. Gdyby Austrya była konstytucyjną, nigdyby nie przyszło do wojny z reakcyjnemi Prusami. Tylko rychłe przywrócenie rządów parlamentarnych ocali Austryą od zguby. Ogólniki te jednały mówcy huczne oklaski zgromadzenia.

Poseł Kuranda, który z kolei przemawia, wyłączenie Austryi z Niemiec uważa za najsroższą ranę państwa. Stan taki ustalić się nie może, nie powinien, same Niemcy na to przyzwolić nie mogą (!). Choćby z południowemi Niemcy łączyć się Austrya powinna, a w tym celu musi się stać państwem konstytucyjnem. Pokój może roku nie potrwa. Austrya nie przeżyje drugiej wojny, jeżeli ją ta nie zastanie państwem konstytucyjnem.

Dr Mayerhoffer zabiera głos, aby— wyborcy mieli sposobność poznać swego wybranego, mowca bowiem po raz pierwszy zasiada w sejmie. W popisie tym nie można ująć żadnych ściśle określonych życzeń, są tylko narzekania na położenie teraźniejsze.

Przeciw adresowi przemawiali:

Dr Fischer, który odmawia sejmowi kompetencyi do wnoszenia prośby o powołanie Rady państwa, a przyznaje mu tylko kompetencyę do prośby o przywrócenie stosunków konstytucyjnych. Mowca mniema, iż inne były przyczyny wojny niż wymienione w adresie. Żaden parlament austryacki nie byłby usunął siedmiodniowej wojny w Czechach. Emisya papierowych biletów państwa była jedynym środkiem dostarczenia zasobów niezbędnych do prowadzenia wojny. Reichsrat w tej chwili powołany zrobiłby fiasco, bo ludy na wschodzie i północy monarchii odmówiłyby mu swego współudziału. W konkluzyi wnosi mowca, aby projekt adresu zwrócić wydziałowi z poleceniem, iżby szczególny położono w adresie nacisk na pojednanie z Węgrami.

Przeciw adresowi przemawiał jeszcze biskup Fossler, który broni rządu od zatrzutu, jakoby niepowodzenia bieżącego roku były skutkiem zawieszenia konstytucyi, głównie zaś, jako duchowny poczuwa się do obowiązku uchylenia mniemania, jakoby część winy za wypadki spadała na konkordat. Wojna, położenie finansowe i niezgoda ludów, oto przyczyny, które przyprawiły Austryę o niemoc teraźniejszą. Konkluzyi ściśle określonej mowca nie postawił.

Dalszy ciąg dyskusyi nad adresem odroczono do dnia następnego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 listopada. Prawdziwa wędrówka rozpoczęła się do obrazu p. Jana Matejki, któremu artysta dał tytuł „Upadek Polski", bo taki tytuł znajdujemy na historycznem objaśnieniu tego obrazu, pióra p. Szujskiego. Obraz przedstawia wprawdzie pamiętny ustęp na sejmie warszawskim d. 21 kwietnia 1773, kiedy Rejtan rzuciwszy się u drzwi, zatrzymać chciał wychodzących posłów; ale artysta nie poprzestał na samym Rejtanie jako uosobieniu jednéj chwili historycznéj, lecz w obrazie swoim zestawił ludzi i daty, tak, iż mimo epizodów historycznych, obraz jego jest przedewszystkiem symbolicznym. Na innem miejscu dziennika naszego szerzéj o obrazie tym będzie powiedziane; tu nadmienimy tylko o wrażeniu, jakie sprawia na widzach. Jeden z nich słusznie powiedział, że w obrazie tym spełniło się historyczne proroctwo, oddane przez p. Matejkę w obrazie jego „Kazanie sejmowe Skargi." A że Polska nie na raz upadła, więc też obraz przedstawiający jéj upadek, obejmować musi więcéj chwil historycznych, niż ta jedna, jaka zaszła 1773 r. W głębi też obrazu majaczy jakby pierwsze zaranie przyszłego rozświtu, młodzieńcza postać z konfederatką i dobytym pałaszem, czynna protestacya przeciw przodowéj scenie obrazu.

Która z postaci przedstawionych na tym olbrzymiéj wielkości obrazie, gdzie tłumno i gwarno, że aż ciasno, która z tych postaci najwięcéj uderza — nie umiemy powiedzieć, bo każda, gdyby ją wykroił, byłaby już dla siebie nie tyle portretem, co historycznym obrazem, a w tym ogóle są one wszystkie odpowiednie swojéj roli. Ale mimo tego, uderzyła nas twarz i postać króla Stanisława, prawdziwsza, bo głębiéj pomyślana w swojéj apatyi, od wszystkich Bacciarellich. Rejtan, król, Szczęsny Potocki, Branicki, Salezy Potocki, Poniński, Michał Czartoryski, prymas Poniatowski, słowem wszystkie postacie żyją i ruszają się na tym obrazie, a każda innemi przejęta uczuciami, tworzą mimo to razem ogół, gdzie około epizodu Rejtana skupiła się tylko najwybitniejsza chwila „upadku Polski."

— Wczoraj przyjechał tu Fmpor. hr. Bigot de Saint Quentin, główno dowodzący w Galicyi i stanął w hotelu Saskim. Dziś odbywał na rynku przegląd tutejszéj załogi.

— Na Sybirczyków nadesłał J. P. złr. 2 na ręce Administracyi *Czasu.*

— *Z pod Tarnowa* 26 listopada.

(*) Zobaczywszy w dzienniku waszym z dnia 23 b. m. w części literacko-artystycznéj tytuł „O pożarach", skwapliwie jąłem się do czytania, bo bardzo w istocie dziwną jest przyczyna tylu pożarów u nas prawie codziennie się pojawiających; ale jakież było moje rozczarowanie, gdy oprócz opowieści o fajkach nic więcéj nie znalazłem.

Nieubliżając panu *S. M.* — bo nie to mam na celu— ale oprócz fajek, musi też inna zupełnie zachodzić przyczyna, bo przecież całemu światu wiadomo, że w dworach o pięćdziesiąt kroków od gumien już fajki nikt nie pali, a tem mniéj w samem gumnie, a jeżeli mnie się trafiło, to tylko u gospodarzy wiejskich albo po karczmach, że w stodołach przy młocce z fajką robiących widziałem. Gdyby przez czeladź dworską w nocy fajkę palącą w stajni (czego także się mocno strzeże) ognie miały wybuchać, toby wybuchały ze stajen, a tu prawie wszędzie ze stodół się zapala, przez co wnoszę, że ogień bywa podkładany, i tego właśnie spodziewałem się usłyszeć od Szanownego pana *S. M.* piszącego o pożarach.

W ostatnich czasach, bo 14go t. m. spaliły się gumna w Pawęzowie własności księcia Sanguszki, gdzie całéj okolicy wiadomo, jak godny i uczciwy jest dzierżawca p. Tytus Starzewski, który nietylko ze sługami już po 14 lat u niego służącemi, ale i z gromodą jak najdelikatniéj się obchodził, a przecież znalazł się taki łaskawca, że go całorocznéj pracy w jednym wieczorze pozbawił; a pewnie można twierdzić, że ani z fajki, ani z złości, tylko tendencyjnie— jak i inne ognie— musiał być i tenże podłożony. Dodawszy do tego, że to jest szósty ogień z kolei w dobrach tak zacnego Pana, jak książę Sanguszko, i gdzie od lat niepamiętnych nigdy się nie przytrafiał, jak tylko — i to rzadko— po gospodach *recte* karczmach, co wnoszę, że z fajek przez zapitych ludzi palonych pochodziło.

Jest tu jakaś złość albo na asekuracyę krakowską, co jeszcze mniéj przypuszczam, albo raczéj na zubożenie majętności większych wyrachowana, któréj wyśledzenia z upragnieniem od Wys. władz rządowych wyglądamy.

Przy téj sposobności nie mogę pominąć z gminy Pawęzowa gospodarzy, którzy się przy ratunku odznaczyli, dla większéj zachęty dotąd jeszcze obojętnych, a na chwałę gorliwych. I tak odznaczył się szczególnie gospodarz Jędrzéj Szczurek, Wojciech Marek wójt, i także wójt z Łęgu, majętności p. Dobrzyńskiego, któren z kilkoma ludźmi i sikawką gromadzką wiele pomocy niósł w ratunku.

Najszczególniéj zaś odznaczył się wójt z Lisiogóry (majętności ks. Sanguszki) ale niestety w odwrotny sposób. Ten mając u siebie sikawkę ręczną — która wspólną jest własnością także i wsi Pawęzowa— nietylko że z takową nie przybył, ale nawet przysłać nie był łaskaw, a przecież — o ile mi wiadomo— za gorliwość wójtowską w r. 1863 był dekorowany. Miałażby go ta gorliwość opuścić?

— Piszą nam z Sieniawy:

Dnia 27go b. m. odbyło się w kościele parafialnym tutejszym, w obecności księcia Władysława Czartoryskiego, nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków z rodziny książąt Czartoryskich', którzy tu w grobach familijnych spoczywają. Książę Władysław Czartoryski ma zamiar korzystać z obecnego swego pobytu w Sieniawie, aby obrać miejsce na pomnik dla ś. p. księcia Adama Czartoryskiego, i jak słychać, wykonanie jego chce powierzyć artystom krajowym.

— Dnia 25 listopada umarł w Warszawie hr. Fryderyk Skarbek, niegdyś profesor ekonomii politycznéj przy Uniwersytecie Warszawskim, referendarz stanu, a wreszcie dyrektor główny Komisyi sprawiedliwości. Urodził on się d. 15 lutego 1792 r. w Toruniu z ojca Kaspra i matki Ludwiki z Fengierów, córki bankiera toruńskiego. Pierwszym nauczycielem jego był Mikołaj Chopin, późniejszy profesor liceum warszawskiego, ojciec znakomitego muzyka, któremu dano to samo imię. Skarbek ukończywszy liceum w Warszawie w r. 1809, wyjechał do Paryża, i tam pobierał godziny ekonomii politycznéj prywatnie od redaktora Saint-Aubin, gdyż nie było jeszcze wówczas katedry téj nauki w Paryżu. Wychowaniem zaś ogólnem młodzieńca trudnił się Piotr Maleszewski. W r. 1811 Skarbek wróciwszy do kraju, wszedł do służby publicznéj w ministeryum skarbu, a w r. 1813 w skutku wypadków wojennych porzucił służbę i osiadł na wsi. W r. 1818 będąc już znany z pism swoich ekonomicznych, powołany został na katedrę téj nauki w Uniwersytecie Warszawskim, otrzymawszy w téj epoce medal za rozprawę ekonomiczną konkursową w Haarlem, po francusku napisaną. W roku 1827 objechał z polecenia rządu więzienia w kraju, a następnie zwiedzał więzienia zagraniczne; skutkiem tej podróży były wnioski jego na Radę Stanu względem domu przytułku i zakładu moralnie zaniedbanych dzieci, które to oba zakłady powstały na jego przedstawienie w Warszawie. W r. 1845 mianowany prezesem Rady głównej zakładów dobroczynnych Królestwa Polskiego, przedstawił plan, przyjęty następnie i wykonany, utworzenia rad opiekuńczych przy wszystkich szpitalach. Za jego wpływem zniesiono używanie więźniów do robót publicznych i zaprowadzono roboty warsztatowe wewnętrzne. Następnie mianowany został prezesem dyrekcyi ubezpieczeń od ognia, która powstała z zamkniętego przez rząd towarzystwa ogniowego. W r. 1847 mianowany został Skarbek radzcą tajnym, a w roku 1854 dyrektorem czyli ministrem sprawiedliwości, z którego to urzędu ustąpił w r. 1862 i przeszedł na emeryturę.

Różnostronne były prace piśmiennicze hr. Skarbka. Oprócz licznych wniosków jego w sprawach administracyjnych, w dwóch głównych kierunkach odmiennych pisywał on, bo z jednej strony napisał wiele powieści i dramatów, z drugiej wiele rozpraw i dzieł ekonomicznych. A mianowicie do pierwszych należą: Przekład pieśni Anakreona w r. 1816 wydany w Warszawie; powieści „Pan Antoni", „Podróż bez celu", „Pan Starosta", „Tarło", „Damian Ruszczyc", Życie i przypadki Dodosińskiego", „Pamiętnik Seglasa"; ostatnia zaś powieść w roku 1866 w Poznaniu wyszła, nosi tytuł *„Olim"*; do tego doliczyć należy komedye: „Popas", „Pan Wiryn", „Zofia Przybylanka", „Nieproszeni goście", „Przez sen", „Na jawie", „Na Saskiej Kępie" i dramat „Czemuż nie była sierotą!"

W „Pamiętniku Warszawskim" wydawanym przez Brodzińskiego a potem przez Bętkowskiego, r. 1822 do 1826, jest kilka rozpraw Skarbka; niemniej wiele prac jego umieszczonych było w „Rocznikach Tow. przyj. Nauk". Głównym dlań wzorem w ekonomii politycznej był Ganilh. W pierwszych też latach młodości przełożył dzieło jego „O dochodzie publicznym", a w roku 1828 podług Ganilha ułożył „Dykcyonarz ekonomii politycznej". W r. 1820 wydał Skarbek „Elementarne zasady gospodarstwa"; w roku 1821 „Naukę administracyi", w r. 1828 „Rys nauki finansów", w r. 1859 „Gospodarstwo narodowe" a w r. 1860 „Gospodarstwo stósowane". W tych dziełach znać już postęp nowych badań ekonomicznych. Jednem z ważniejszych dzieł Skarbka są „Dzieje Księstwa Warszawskiego" w dwóch tomach, wyszłe w r. 1860; ostatniem zaś, wyszłe w r. 1861 w Brukselli: *„Essai de morale civique"*. Niektóre z jego powieści były przełożone na język francuski i niemiecki. Skarbek zostawił niewątpliwie w tekach swoich inne jeszcze prace, gdyż w ostatnich nawet latach życia, lubo część ich przepędzał w kąpielach zagranicznych, nie przestawał pracować. Był to bowiem umysł bardzo czynny. Z wypadków życia jego pamiętną jest prelekcya jego w uniwersytecie podczas pogrzebu Piotra Bielińskiego, prezesa sądu sejmowego.

— Dzień 28 listopada pochmurny. Z rana prószył śnieg a wieczorem zalatywał. Ciepło w cieniu doszło do + 1⁰.0 od -- 0⁰.1. Wiatr północno-zachodni słaby. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 29go o godzinie 6téj rano 332. ; termometr zaś — 1⁰.8 Reaumura.

— W piątek dnia 30go listopada, Śgo Andrzeja apostoła.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 listopada.

HOTEL POLLERA: Stanisław Oleksy Dr medyc. z Przeworska, Ludwik Białoskórski adwokat sądowy, Stanisław Niedzielski poczmistrz z Rudki, Rudolf hr. Meroviglia urzędnik kolei ze Lwowa, Andrzéj Sach inżynier z Wiednia, Jan Kafka kupiec z Ostrawy, Roman hr. Szembek właściciel dóbr z Poremby, Maurycy Mantler kupiec z Pragi.

HOTEL SASKI: Józef Krieger kupiec z Węgier, Wincenty Siemiński właściciel dóbr z Wiednia, Ludwika Zawadzińska, Kamilla Zawadzińska z Kongresówki, Edward Homolacz właściciel dóbr z Gnojnika, Floryan Helcel właściciel dóbr z Górki, Adam hr. Brzostowski właściciel dóbr, Antoni Bukowski wł d., Stefan Bukowski właś. d. z Kongresówki, hr. Saint-quentin jenerał feldmarsz. komend. z Galicyi, Karol hr. Przeździecki właś. dóbr ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI: Hipolit Foltański z Irena, Zaremba Aleksander właściciel dóbr z Bonczalki.

HOTEL POD ROŻĄ: Władysław hr. Potulicki wł. dóbr z Bobrku, Juliusz Lisikiewicz filozof z Zürich, Ernest Plucarz dyurnista z Białéj, Herman Wildstosser kupiec z Wrocławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 27 listopada 1866.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej	5	25	5	65
Mierzyca pszenicy jarej	5	—	5	25
„ żyta	3	80	4	15
„ jęczmienia	3	—	3	50
„ owsa	1	50	1	75
„ grochu	4	—	4	50
„ jagieł	6	—	6	30
„ fasoli	6	25	6	75
„ tatarki	3	—	3	75
„ prosa	2	50	2	75
„ Rzepaku zimowego	—	—	—	—
„ Koniczyny białej	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	40	1	50
Cetnar wiedeński siana	1	50	1	60
„ „ słomy	—	70	—	75
Funt w. mięsa wołowego	—	15	—	18
„ „ z bydła drobniejszego	—	14	—	16
Funt w. polędwicy wołowej	—	25	—	30
„ „ słoniny	—	35	—	40
„ „ wieprzowiny	—	20	—	23
„ „ cielęciny	—	16	—	18
„ „ baraniny	—	14	—	16
Funt w. smalcu wieprzowego	—	45	—	48
„ „ sadła	—	40	—	45
„ „ soli	—	—	—	9
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	—
„ „ świec stearynowych	—	—	—	70
„ „ świec łojowych	—	42	—	44
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90⁰ Tral.	—	—	2	50
„ okowity „ 82⁰ „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież.	2	85	3	—
Kopa jaj kurzych	1	25	1	35
Miarka kaszy jęczmiennej	—	55	—	64
„ tatarczanej częstoch.	1	40	1	45
„ pszenicznej	1	25	1	30
„ perłowej	1	—	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej	1	—	1	7 1/2
„ tatarczanej łupanej	—	75	—	80
„ pęcaku	—	—	—	80
„ kaszy jaglanej	—	75	—	80
Cetnar wied. mąki pszenicznej	9	80	12	50
Siąga drzewa łupowego twardego	10	—	12	—
„ „ miękiego	8	50	10	—
„ węgli kamien. kraj.	19	—	23	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	44	—	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 27 listopada 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *Aleksander Ziębowski, K. Ziernicki.*

Komisarz targowy *Jezierski.*

(Nadesłane)

Tabakierki grające rozweselające umysł swemi przyjemnemi tonami coraz większy mają pokup, odkąd w szwajcarskich fabrykach tego artykułu niezrównany postęp się okazał.

Jednym z najpierwszych zakładów tego rodzaju jest fabryka J. H. Hellera w Bernie. Z niéj wychodzą najsławniejsze dzieła grające od zwyczajnych do najsztuczniejszych, które imie Hellera rozniosły po całym świecie. Taką samą sławę mają tabakierki grające z tejże saméj fabryki, która wyrabia rozmaite przedmioty z muzyką. a posiadająca tychże skład, jakiego nie ma drugiego.

Wyroby te szczególniéj odpowiednie na podarunki powinnyby się w każdym salonie znajdować, również jak i przy łóżku chorego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 27 listop. Jutro ma Izba deputowanych wydać uchwałę z powodu traktatu pokoju. Sprawozdanie deputacyi wyraża się, że rządowi należy najszczersza podzięka wszystkich patryotów za to, iż zawarł na własną odpowiedzialność pokój stanowczy. Saksonia po zniesieniu dawnego Związku niemieckiego zupełne ma prawo przystąpić otwarcie i bez zastrzeżenia do związku północno-niemieckiego. Komisya wzywa Izbę, aby to oznajmiła w uchwale swojej.

Kolonia 26 listop. wieczór. *Kölnische Ztg* donosi: Cesarzowa Eugenia nakazała dowódzcy jachtu cesarskiego „L' aigle", aby na 5go grudnia gotów był w Toulonie do odpłynięcia.

Londyn 27 listopada. *Morning Herald* donosi, że poseł amerykański w Londynie poruszył niedawno osobiście sprawę względem okrętu „Alabama". Rząd odmówił użyczenia Hydeparku na demonstracyę reformistów d. 3 grudnia zapowiedzianą, lecz ofiarował w tym celu Primrose-Hill. Policya będzie przestrzegać porządku.

Lizbona 27 listopada. Według doniesień z Rio de la Plata, Paragwajczycy ostrzeliwali 18go paźdz. obóz oszańcowany brazylijski, w którym dowodził bar. Porto Allegre. Rplta Boliwia, która protestowała przeciw potrójnemu przymierzu na pokonanie Paragwai zawartemu (między Brazylią, La Plata i Uragwają) wystawiła armię na granicy prowincyi Argentyńskiej Jujuy i zagraża jej najściem.

Bukarest 27 listopada. Dziś przyjmował książę na urzędowem posłuchaniu ajenta i jlnego konsula francuskiego bar. d'Avril, który wręczył mu swoje listy wierzytelne.

Konstantynopol 27 listopada. Mimo skazania dziennika *Levant-Herald* na karę pieniężną, tenże ogłasza znów zwycięstwo Kandyotów.

Petersburg 27 listop. Telegram z Orenburga z dnia 26go b. m. donosi: W ziemi Turkiestańskiej panuje zupełna spokojność. Wojska rosyjskie tam przeznaczone wracają do zachodniej Syberyi. Wojna z Bocharyą ukończona, z Kokanem zawiązano najprzyjaźniejsze stosunki, a związki handlowe wszędzie zabezpieczone. Karawany przychodzą i odchodzą do Bocharyi bez przeszkody.

Wypuszczenie ajenta moskiewskiego Iwanowa przyniosło już owoce swoje. Organ moskiewski w Wiedniu utrzymuje bowiem, że Iwanów był emisaryuszem polskim wysłanym przez emigracyę polską w Turcyi, i dziwi się, że policya w Krakowie i Lwowie nie dostrzegła, że paszport jego nie był opatrzony wizą. Mniemamy, że władze austryackie mają w rękach swoich dowody zdradzające posłannictwo Iwanowa, ale zatajenie takowych obrócone zostało, jak przykład ten poucza, w celach wprost przeciwnych.

Politik zamieszcza telegram z Wiednia z 27go wieczór donoszący jako pogłoskę, że ma być wysłane wojsko, osobliwie zaś artylerya, do Siedmiogrodu. Stosunki z Rosyą mają być groźne.

Gaz. Szląska donosi z Wiednia, że zachowanie się Rosyi zaczyna niepokoić dyplomacyę austryacką. Głoszą o nocie ks. Gorczakowa oskarżającej Portę o naruszenie traktatów, a państwa kontraktujące traktat paryski o popieranie Turcyi w tym względzie. Tymczasem dotychczasowe wyrażenia dzienników urzędowych rosyjskich, a mianowicie z d. 24 b. m. w *Journal de St. Petersbourg*, wypowiadają, że Rosya zastrzega sobie korzystanie z naruszenia traktatów paryskich, mimo, że uznała księcia Hohenzollern i jest z niego zadowolona.

Według *La France,* traktat handlowy między Austryą a Prusami ma jeszcze przed nowym rokiem wejść w życie.

Staats Anzeiger potwierdza doniesienie o zawiadomieniu rządów północnego Związku, że parlament zwołanym będzie na d. 1 lutego, a już d. 15 grudnia zebrać się mają w Berlinie pełnomocnicy tych rządów celem ułożenia konstytucyi związkowej, która przedłożoną zostanie parlamentowi. Wybory do parlamentu mają być rozpisane na drugą połowę stycznia. Rząd meklenburski stawia niejaki opór w Berlinie, mianowicie pod względem reprezentowania krajów Związku północnego przez Prusy i wcale nie myśli zrzekać się tej części udzielności. Meklenburg pragnie, aby unia północna była związkiem państw jak był *Bund* niemiecki, a nie państwem związkowem, jak było niegdyś cesarstwo niemieckie.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza wszelkim wieściom rozpuszczonym o hr. Bismarku, a mianowicie temu co pisze *J. d. Débats* o politycznej chorobie ministra. Organ rządowy utrzymuje, że hr. Bismark nie podał się do dymisyi ani z powodów zdrowia ani z powodów politycznych. Wróci on za kilka dni do swoich zatrudnień.

Sejm pruski obraduje ciągle nad budżetem. Szczegóły nie mają w sobie nic takiego, coby obchodziło czytelnikow zagranicznych. Z posłów polskich nie wielu stawiło się dotychczas w Izbie; bo jak nam donoszą z Berlina, jest ich tam tylko 8, a powinno się znajdować 22. Dep. Pilaski nie złożył mandatu, jak donieśliśmy, lecz tylko usunął się od obrad w komisyi budżetowej i z tego powodu wziął urlop na trzy tygodnie. Czy tym sposobem chciał się usunąć od bliższego zetknięcia się z ministrem Heydtem, z którym się był przed kilką laty zetknął w Kissingen, kiedy jeszcze p. Heydt był ministrem handlu — nie wiemy. *Kreuzztg* zaprzecza pogłosce o odwołaniu naczelnego prezydenta W. Księstwa Poznańskiego p. Horna.

Donoszą nam, że w nowej Izbie bukarestskiej, której otwarcie nastąpiło 27go bm., przeważają żywioły opozycyjne; z czego wnoszą, że książę powoła do gabinetu stronnictwo skrajne.

Z Mexyku nie masz dziś żadnych nowin.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. Wiedeń 29 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 58·75. — Pożyczka narodowa 66·50. — Losy z roku 1860 80·40. — Akcye banku 712.— Akcye kred. 151.70. — Londyn 128·—. — Srebro 127 —.— Dukat 6·08 5/10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	79	77
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	192	127
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127½	125½
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 30	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 30
Listy galic. nowe z k.	76 50	75 —
— — stare „	80 —	78 50
Oblig. indem. „	68 75	67 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 28 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	58	80
5% Pożyczka narod.	66	60
Akcye banku wied.	713	—
— — kred.	152	—
Losy 5% z r. 1860 .	80	55
Srebro	126	75
Londyn 10 funt. szter.	127	70
Dukat pojedynczy .	6	9

Wiedeń 27 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 —	53 80
— Pożyczka narod.	67 —	66 80
— Metaliki na m. k.	58 10	58 —
— Obl. ind. niż. Aus	85 —	84 —
— — czeskie	83 50	82 50
— — węgiers.	73 25	72 50
— — chor. i b.	— —	75 —
— — galicyjs.	67 75	67 25
— — bukow.	66 50	65 50
— — siedmgr.	66 75	66 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	90 —	89 80
4% Galicyjskie. . .	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	83 25	83
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 50
— — — 1854	76 75	76 25
— — — 1860	81 20	81 —
— — — 1864	74 90	74 70
— Como-Rente.	19 75	18 25
— Kredytowe	129 —	128 75
— tryest na 4½%	— —	113 —
— żegl. par. na D.	82 50	81 50
— Ks. Esterhazy	—	65
— Księcia Salm.	29 —	28 —
— — Palfy .	23 —	22 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		24 —	23 50
— miasta Budy . .		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein .		20 —	19 —
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		717	715 —
Zakładu kredytowego		154 20	154 —
Żeglugi par. na Dunaju		472 —	470 —
Kolei półn. Ferdynan.		1545	1543
— rządowéj fr.-a .		207 —	206 80
— zachodniéj c. El.		132 50	132 —
— Pardubickiéj .		115 75	115 50
— południowéj .		207 —	206 50
— Galicyjskiéj . .		221 —	220 —
Czerniow. z wpł. 80%		186 —	185 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	5½	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr	5	107 50	107 25
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 60	107 40
Hamb. 100 mark.	3¾	95 50	95 25
Londyn 10 fun.	4½	128 —	127 50
Paryż 100 frank.	3	50 85	50 75

Waluty-	żądają	płacą
Cesarsk. korony . . .	17 55	17 45
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 7
— — obrączk.	6 8	6 7
Złoto *al marco* . .	6 6	6 5
Napoleondory . . .	10 22½	10 21½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	127 —	126 75
Talary związkowe .	1 89½	1 89
Pruskie bilety kas. .	1 89¾	1 89¼
Lwów 27 listop.		
Dukat	6 8	6 2
Półimperyał rosyjski	10 52	10 22
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 91
Talar pruski	1 91	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	75 10	74 40
— — m. k.	79 16	78 14
Obligi indem. b. kup.	67 48	66 78
Akc. kol. gal. b. kup.	221 33	218 56
„ „ lwow.-czer.	185 67	183 —

Warsz. 27 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	76 25	76 . .
kupon „		1 71⅔
Listy likwidacyjne .	— —	58 —
kupon „	— —	1 96⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	70 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	55 50
5% Pożyczka loteryjna	109 33	— —
Wrocł. 27 listop.		
Banknoty austryac. .	79⅚	79⅓
Polskie bilety bank.	80⅗	80⅓
„ Listy zastaw.	60⅝	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 28 listop.		
Renta 3% . .	69 45	
Londyn 28 listop.		
Konsole	88⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*